Nr. 474 We Lwowie piątek dnia 15 listopada 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 listopada.

(*Sprawozdanie dra Małachowskiego. — Interpelacja. — Bezpłatne miejsca w Konserwatorjum muzycznem i w „Lutni.“ — Zasiłki z fundacji Dębkowskiej. — Sprawy regulacyjne*).

Otwierając wczorajsze posiedzenie rady o kwadrans na 8-mą wieczorem, zdał prezydent dr. Małachowski sprawę z misji do Wiednia, w sprawie subwencji państwowej na cele asanacyjne dla miasta Lwowa.

Na wstępie swego przemówienia skreślił dr. Małachowski historję dotychczasowych starań gminy o subwencję państwową. Już w r. 1892, przy sposobności uchwalenia dla Wiednia miljonowych zasiłków (kilkadziesiąt miljonów) na cele komunikacyjne, członkowie komisji budżetowej narodowości polskiej i czeskiej zainterpelowali ówczesnego ministra skarbu p. Bacquehema, czy rząd skłonnym będzie przyjść z pomocą dla m. Pragi i Lwowa. Minister odpowiedział na to, że w najbliższym czasie przyjdzie kolej na oba te miasta i tylko pod tem zastrzeżeniem głosowano wówczas za uchwaleniem subwencji dla Wiednia, co też p. Kozłowski zaznaczył podczas posiedzenia w pełnej izbie.

W r. 1897 lub 1898 Praga otrzymała od rządu 4 miljony koron. Gdy o Lwowie nie było mowy, wówczas rada miejska postanowiła wnieść memorjał do rządu. Memorjał ten, zawierający szczegółowe cyfry i daty, kończył się prośbą o udzielenie gminie zasiłku w kwocie 6 miljonów koron. Memorjał ten wręczył dr. Małachowski ministrom Thunowi i Kaizlowi, a komisja parlamentarna Koła polskiego na posiedzeniu z dnia 5 listopada 1898 uchwaliła popierać żądanie gminy m. Lwowa wobec rządu i czuwać nad tem, aby rząd wstawił tę subwencję do projektu budżetu, jeżeli nie na rok 1899, to przynajmniej na rok 1900. W marcu 1899 r. uzupełniono tę petycję pismem, w którem szczegółowo wykazano, jaki koszt minimalny byłoby miasto zmuszone poświęcić, jeżeliby w celu asanacji chciało przeprowadzić rozszerzenie i regulację ulic według uchwalonego przez radę miejską planu.

Gdy oba te pisma nie odniosły skutku, rada m. Lwowa uchwaliła na wiosnę br. ponowić swe żądania przez wniesienie nowej petycji, w której na podstawie cyfr wykazano, że gmina dla celów wyłącznie asanacyjnych potrzebuje zasiłku 10 miljonów koron. Petycję tę wręczono 31 maja br. drowi Koerberowi i ministrowi Böhm-Bawerkowi, przyczem deputacja przedstawiła im, że we Lwowie istnieje bezrobocie spowodowana stagnacją budowlaną i że z tego powodu były i powstać mogą jeszcze rozruchy. Ministrowie przyrzekli rzecz zbadać i o ile możności przychylnie traktować.

I ten memorjał nie odniósł niestety żadnego skutku, albowiem w projekcie budżetu na r. 1902, nie wstawiono żadnej sumy na subwencję dla Lwowa. Tymczasem zaś Praga otrzymała przyrzeczenie subwencji w kwocie 16 miljonów koron, płatnej w 10 ratach, a pierwszą ratę 1,600.000 koron wstawiono już w budżecie na r. 1902.

Te okoliczności spowodowały sekcję finansową rady do przedstawienia radzie wniosku o wysłanie obecnie deputacji do Koła polskiego i do reprezentantów rządu celem przypomnienia tej sprawy i uproszenia Koła polskiego, ażeby słuszne żądania gminy poparło. W międzyczasie Koło polskie postawiło sprawę subwencji dla miasta Lwowa w szereg postulatów krajowych i poruczyło referat tej sprawy p. Romanowiczow. Deputacja miasta Lwowa przybywszy do Wiednia, zastała referat p. Romanowicza już przygotowany. Referent nadał mu formę memorjału ze strony Koła polskiego do rządu. P. Romanowicz porozumiawszy się z członkami deputacji, poczynił jeszcze pewne zmiany, poczem przedstawił memorjał komisji parlamentarnej Koła polskiego w dniu 5 bm.

Memorjał ten, powołując się na daty i cyfry wszystkich trzech poprzednio już wymienionych petycyj m. Lwowa, wykazuje, że m. Lwów na cele kanalizacji będzie musiało wydać 5,000 000 kor., na cele brukowania ulic i dróg 4,000.000 kor., na cele regulacji 4,550.000 kor. i na cele rozszerzenia elektrycznej kolei 1,500.000 kor., razem 15,050.000 kor. — a gdy prócz tego w najbliższym czasie potrzeba będzie ukończyć przesklepienie i pokrycie Pełtwi, przełożyć wał kolejowy w dzielnicy żółkiewskiej, wybudować nowe schronisko dla mężczyzn i dla nieletnich, oraz i dla nieuleczalnych (gdyż obecne Zakłady na te cele już nie wystarczają), gdy dalej potrzeba wybudować areszty miejskie, zakłady kąpieli ludowych, nowe szkoły ludowe i zalesić piaszczyste okolice Lwowa, co wszystko około 5,000.000 kor. pochłoni, przeto memorjał ten wykazuje, że na powyższe konieczne publiczne cele potrzeba będzie w najbliższym czasie znacznie więcej niż 20,000.000 kor., wobec czego żądanie gminy udzielenia jej obecnie subwencji choćby 10,000.000 kor. jest zupełnie uzasadnione i dlatego Koło polskie wyraża nadzieję, że rząd nie odmówi pomocy miastu.

Memorjał ten odczytany na posiedzeniu komisji parl. dnia 5 bm. został przez nią w całości przyjęty. W dyskusji przedstawiła deputacja położenie finansowe miasta i dała wyraz temu, iż wobec kilkuletnich, nadaremnych starań gminy może powstać pewne rozgoryczenie i niezadowolenie w mieście (groźb żadnych nie czyniono) i dlatego, deputacja prosiła, ażeby Koło polskie dołożyło starań, iżby postulaty gminy m. Lwowa już w najbliższej przyszłości zostały zrealizowane.

Komisja parlamentarna postanowiła jednomyślnie dołożyć wszelkich możliwych starań, ażeby tym słusznym żądaniom gminy jako pierwszorzędnemu postulatowi kraju stało się w najbliższym czasie zadość. W dyskusji podniesiono, że w tej chwili wobec rozpoczętych już debat budżetowych będą istniały poważne trudności, ażeby pewną sumę wstawić już do budżetu r. 1902. Jednakowoż wyrażono nadzieję, że da się to uczynić w projekcie budżetu r. 1903, a p. Jaworski oświadczył nadto, że już teraz żądanie to w obecnej dyskusji budżetowej będzie podniesionem. W wykonaniu tej jednomyślnej uchwały prezes Koła p. Jaworski udał się razem z członkami deputacji m. Lwowa i p. Romanowiczem do min. prez. Koerbera i wręczył mu wspomniany memorjał Koła pol., przedstawiając ustnie położenie m. Lwowa i prosząc imieniem Koła pol. o uwzględnienie petycji.

Min. Körber odparł na to, że rząd w ostatnich czasach kilkakrotnie miał sposobność traktować sprawy m. Lwowa, że zna jego położenie i sądzi, że Lwów mógłby się przedewszystkiem pozbyć tych elementów, które wywołały niedawno pożałowania godne wypadki. Jednakowoż stosunki finansowe państwa są w obecnej sytuacji również tak ciężkie i trudne, że minister nie może w tej chwili dać żadnego innego przyrzeczenia, jak tylko, że sprawy poruszone w memorjale rozpatrzy i starać się będzie rzecz życzliwie traktować.

Na to dr. Małachowski imieniem deputacji zauważył, że pod względem pozbycia się elementów rozruchowych, Lwów czyni co może, jednakowoż mimo to znaczna liczba robotników bez zajęcia należy do miasta Lwowa, a przynależnych nie wolno wydalać. I tych właśnie niepodobna zatrudnić, jeżeli państwo nie przyjdzie z pomocą subwencyjną. — Wskazał na dotychczasowe wydatki m. Lwowa, dalej na to, że Lwów w tej samej sytuacji dziś się znajduje, w jakiej Praga była przed otrzymaniem subwencji, że Lwów absolutnie nie może czynić dalszych wydatków i pożyczek zaciągać bez narażenia równowagi budżetowej, że ma ubytek w dochodach w każdym kierunku, a dodatków do podatków ze względu na ogólny ekonomiczny zastój podnieść nie można, że więc wobec tego wszystkiego rzecz jest nader aktualną i słuszną.

P. Jaworski wręczył taki sam memorjał ministrowi skarbu p. Boehm-Bawerkowi, poczem deputacja sprawę tę przedstawiła także ministrowi Piętakowi, który przyrzekł petycję Lwowa jak najgoręcej popierać. Nadto petycję tę poparł namiestnik i wydział krajowy.

Przemówienie swe zakończył dr. Małachowski temi słowy:

Z tego sprawozdania raczy rada przyjąć do wiadomości, że deputacja nasza zyskała jednomyślne poparcie Koła polskiego, zyskała przyrzeczenie ze strony Koła czynienia wszelkich starań o zrealizowanie słusznych naszych żądań i zyskała to, iż obecnie p. Jaworski imieniem Koła polskiego w naszej obecności oficjalnie przedstawił nasze żądania, jako postulat Koła polskiego. Deputacja oczywiście nie mogła się spodziewać, iżby rząd dał deputacji już teraz jakiekolwiek obowiązujące przyrzeczenie, gdy jednakowoż Koło polskie przyjęło na siebie już formalne zobowiązanie stanowczego popierania naszych słusznych żądań wobec rządu i czynników parlamentarnych, przeto możemy — zdaje mi się — żywić niepłonną nadzieję, że przy energicznem poparciu Koła polskiego, żądania nasze doznają w najbliższej przyszłości upragnionego uwzględnienia. (Oklaski).

Sprawozdanie dra Małachowskiego przyjęła rada do wiadomości bez dyskusji.

Z kolei odpowiedział prezydent na interpelację dra Pawlewskiego, w sprawie zaginionych aktów. Według oświadczenia prezydenta, akta te usunął defraudant Nowicki, zaś dekrety obywatelstwa wydano stronom na podstawie protokołów posiedzeń rady. Registratura prezydjalna jest już kompletnie uporządkowaną.

Na interpelację p. Rawskiego w sprawie instrukcji wydanej przez zarząd wodociągów miejskich w kwestji postępowania z wodociągami w czasie zimy, odpowiedział prezydent, że instrukcja ta wydaną była w interesie posiadających urządzenia wodociągowe w domach, zwłaszcza źle urządzonych, a tem samem wskazówka ta podyktowana była sumiennością dyrekcji wodociągowej.

Interpelował jeszcze dr. Lisiewicz w sprawie żądań młodszych nauczycieli i nauczycielek. W interpelacji tej poruszył p. Lisiewicz smutne stosunki wśród młodszego nauczycielstwa we Lwowie, mimo wielokrotnych próśb. Petycja n. p. przed trzema laty do rady wniesiona, nie była dotychczas przedmiotem obrad rady miejskiej.

Wyjaśnienia w tej sprawie dawał p. Fą-

fara. Powiedział on, że usunięcie tych tymczasowych posad byłoby możliwe jedynie przez otwarcie nowych szkół.

Dr. Głąbiński zaznaczył, że sprawa jest może bliższą rozstrzygnięcia, niż się przypuszcza, bo fundusz szkolny winien już teraz zwracać miastu wydatki, poniesione powyżej 12% dotacji miasta na szkoły.

Prezydent przyrzekł sprawę odesłać do komisji budżetowej, aby wystąpiła z wnioskiem organizacji nowych szkół i w ten sposób sprawę się załatwi.

Z porządku dziennego bezpłatne miejsca w Konserwatorjum muzycznem udzielono pp.: Smoluchowskiej, Bochyńskiej, Świtalskiej i Baranowskiej, zastępczo Machowskiemu i Ciorobcównej. W „Lutni" nadano miejsca bezpłatne pp.: Bąkowskiej, Breiterównej, Balcerównej, Wajdowskiemu i Budzichowskiej.

Zasiłek 200 koron z fundacji Emilji Dębkowskiej przyznano terminatorowi Michałowi Blejarskiemu; 49 koron Michalinie Paduchowej.

W dalszym ciągu posiedzenia referował p. Gołąb kilka spraw budowlanych i regulacyjnych, poczem prezydent zamknął posiedzenie o g. pół do 10.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Mowa dra Koerbera.

Wiedeń 15 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej w dalszym ciągu nad wnioskiem naglącym p. Romańczuka, prezydent gabinetu przemawiał w te słowa: W ciągu dyskusji nad wnioskiem nagłym, będącym obecnie na porządku dziennym, jeden z mowców przemawiał o urzędnikach w tonie przeciw któremu z całym naciskiem muszę się zastrzedz. Bardzo wątpię, czy ten pan poseł w ten sposób osiągnie swój cel, podczas gdy rzeczowe traktowanie spraw wyborczych może doprowadzić w każdym wypadku do ścisłego śledztwa. Uważam zawsze za swój obowiązek zasadę nieprawidłowości usuwać, jestem przeciwnikiem wszelkiego upiększania jakiegoś wypadku, ale i przeciwnikiem zarazem ougólniania obwinień a szczególniej rzucania obelg na nieobecnych i bezbronnych. (Oklaski). Przeciw takiemu postępowaniu muszę urzędników wziąć stanowczo w obronę, zwłaszcza już dlatego, że jest ono zdolne zachwiać zaufanie tak potrzebne dla skutecznej działalności urzędników w interesie ludności. (Oklaski).

Pozwolę sobie wskazać na to, że kilkakrotnie wypowiadane przezemnie twierdzenie, iż gotów jestem wszelkie zażalenia co do spraw wyborczych sumiennie i ściśle zbadać, zasługuje rzeczywiście na zupełną wiarę. Przytoczę dwa wypadki. Wnioskodawca wskazał na to, że we wielu wsiach okręgu tarnopolskiego prawybory nie zostały zapowiedziane i że w następstwie tego zaszły tam nieprawidłowości wyborcze. Takie samo żażalenie wpłynęło stamtąd do ministerstwa spraw wewnętrznych. Natychmiast zarządziłem dochodzenia za pośrednictwem namiestnictwa lwowskiego i od namiestnictwa otrzymałem sprawozdanie z dołączonem sprawozdaniem starosty, wykazujące, że prawybory i same wybory zostały tam według przepisów w stosownym czasie i miejscu ogłoszone, a potem przeprowadzone.

W innej znowu gminie, której nazwiska sobie w tej chwili nie przypominam, zdaje mi się w Prościejowie, z powodu zaniechania ogłoszenia terminu wyborów wniesiono protesty. Starosta dotyczący stwierdził istotny stan rzeczy i na podstawie jego dochodzeń, które wykazały słuszność zażalenia, protesty zostały uwzględniane i dnia 24 sierpnia 1901 odbyły się powtórne wybory. Zresztą z tarnopolskiego okręgu wniesiono jeszcze dwa protesty, które nie dotyczyły postępowania przy wyborach, lecz biernego prawa wyborczego. Inny mowca podniósł, że w okręgu mościskim przedsięwzięcie prawyborów nie zostało na czas ogłoszonem, ponieważ starosta rzekomo oświadczył, że nigdy nie dopuści do tego, aby wyborcy dowiedzieli się o prawdziwym terminie. W tej sprawie mogę wys. izbie zakomunikować, że dochodzenia bez wątpienia stwierdziły i to z pewnością wykluczającą wszelkie wątpliwości, że w tym okręgu prawybory zostały na czas ogłoszone.

Zaznaczę jeszcze, że ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych zawezwano w swoim czasie namiestnictwo, aby tak przy wyborach do rady państwa, jak i przy wyborach do sejmu starało się przeprowadzać prawybory w sposób przepisany, aby terminy prawyborów i wyborów były ogłaszane w należytym czasie.

Przedłożyłem wys. izbie te dwa wypadki, nie chcąc zaś nużyć panów dalszem wyliczaniem, mogę powtórnie złożyć zapewnienie, że nadeszłe zażalenia w każdym czasie będą ściśle zbadane. Wysoka izba może z tego powziąć przekonanie, że o ile chodzi o administrację, my zawsze staramy się postępować ku ogólnemu zadowoleniu.

Mowa ludowca p. Olszewskiego.

P. Olszewski najpierw po polsku, potem w języku niemieckim tłumaczy, dlaczego podpisał wniosek nagły Romańczuka, zarówno bowiem polskie stronnictwa opozycyjne, jak Rusini, byli przy wyborach uciskani. Mowca nie żywi wprawdzie żadnej nadziei, żeby wniosek ten odniósł jakiś pozytywny skutek, mimo to jednak korzysta ze sposobności, aby podnieść głos przeciw popełnionym nadużyciom. Kraj cały wydano na pastwę stańczyków. W końcu mowca wzywa rząd, aby wniesione zażalenia dokładnie zbadał.

Mowa p. Ćwiklińskiego.

P. Ćwikliński zwraca się na wstępie przeciw wywodom p. Romańczuka, który sam przyznał, że przy ostatnich wyborach nie było gwałtów. Polacy także nie chcą niczego innego, jak szczerej i otwartej walki, a jeśli zdarzają się nadużycia, to Polacy tak samo przeciw nim występują. Jednakże izba ta, już choćby dla braku aktów, nie jest kompetentną do sądzenia tych spraw. Zresztą mowca stoi na stanowisku, że tylko sejm ma prawo o tych nadużyciach rozstrzygać. Rząd objawił także gotowość należytego skarcenia nadużyć.

Hajdamaczyzna.

Mowca stwierdza, że wszelkie nadużycia przy ostatnich wyborach działy się ze strony Rusinów. Podnosi teroryzm księży ruskich, którzy nietylko występowali w roli agitatorów, ale w niektórych okolicach wprost z ambony i na nabożeństwach teroryzowali ludność. Mam powiada dr. Ćwikliński dla ogółu księży ruskich taki sam szacunek jak dla ogółu księży polskich, ale stwierdzić muszę, że są między pierwszymi jednostki, które dopuszczały się nadużyć i gwałtów. Mowca przytacza szereg przykładów takiej agitacji księży ruskich w cerkwi.

Tak n. p. chłopom, którzy nie chcieli głosować na kandydata ruskiego, grożono karami na tamtym świecie. Odbierano od włościan przysięgi, że będą głosowali tylko na kandydata ruskiego, musieli nawet podpisywać na to rewersy. Na tych, którzy oponowali nakładano kary kościelne. Chłopom takim kazano n. p. przez 3 miesiące podczas nabożeństwa krzyżem leżeć przed ołtarzem, dwa razy w tygodniu pościć i t. p. (Głosy: „słuchajcie, słuchajcie")

Chłopom, którzy do życzeń księży nie chcieli się stosować, odmówiono asystencji duchownej przy pogrzebach i t. p. Rozpuszczano także ze strony agitatorów ruskich najrozmaitsze bajki, Opowiadano chłopom, że szlachta zamierza na nowo wprowadzić pańszczyznę, że nastąpi powszechny rozdział gruntów, pokazywano chłopom nawet grunty, które oni mieli sobie wybrać i t. d. Wmówiono w nich, że za zbrodnię, popełnioną na osobie przeciwnika politycznego, należy się najwyżej dwa tygodnie aresztu i t. p.

Mowca oświadcza, że naród polski pragnie żyć z Rusinami w najlepszej zgodzie i tak się też przeważnie dzieje. P. Romańczuk może sam przyznać, o ile on, który ogłasza się obrońcą ustaw konstytucyjnych i zwolennicy jego stosowali w praktyce przy ostatnich wyborach tę moralność publiczną, którą mają ciągle na ustach. Mowcy jest bardzo przykro tu te sprawy omawiać, ale Polaków do tego sprowokowano.

Klęsk wyborczych Rusinów nie należy tłumaczyć rzekomemi nadużyciami, lecz przyczyny ich szukać należy, jak samo *Diło* przyznaje, w niezgodzie panującej wśród ruskich właśnie obozów". Tak więc ostatnie wybory do sejmu galicyjskiego żadną miarą nie usprawiedliwiają potrzeby jakichś ustaw wyjątkowych, które poseł Romańczuk dla Galicji chce stworzyć.

Na wywody posła Daszyńskiego mowca nie może odpowiadać, bo nie rozporządza słownikiem tak silnych wyrazów, jakimi dysponuje poseł Daszyński. P. Ćwikliński oświadcza w końcu imieniem Koła polskiego, że głosować będzie za wnioskiem p. Pacaka.

Przemówił jeszcze p. Daszyński, poczem zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki i wygłosił znakomitą mowę druzgocąc wywody pp. Romańczuka i Daszyńskiego.

Nastąpił szereg sprostowań faktycznych, zabierali głos manowicie pp. Pastor, Byk, Chamiec, Daszyński i Czaykowski, a ostatni wnioskodawca p. Romańczuk.

Głosowanie.

Nakoniec w głosowaniu przyjęto wniosek p. Pacaka, tj. drugą część wniosku Romańczuka wzywająca rząd do wydania ustawy przeciw nadużyciom wyborczym.

Natomiast odrzucono pierwszą i trzecią część wniosku Romańczuka, t. j. żądanie wydelegowania osobnej komisji śledczej dla zbadania nadużyć wyborczych w Galicji i żądanie zaprowadzenia trybunału wyborczego.

Dyskusja o kongregacjach zagranicznych.

Z kolei przystąpiła izba do dyskusji nad wnioskiem nagłym w sprawie kongregacyj zagranicznych.

Awantury wszechniemieckie.

Podczas dyskusji nad tym wnioskiem, Wszechniemcy urządzili awanturę z tego powodu, że przewodniczący wiceprezydent p. Zaczek, przyzwał posła Eisenkolba do porządku za niektóre ustępy w jego mowie.

Rozprawę nad kongregacjami przerwano.

Djurniści.

Na wniosek p. Prochaski postawiono na pierwszym punkcie porządku dziennego przyszłego posiedzenia sprawę djurnistów. Następne posiedzenie we wtorek.

Rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie mieszkań robotników.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 15 listopada. W sobotę 16 bm. odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, na którem będzie mowa o wszechnicy słoweńskiej w Lublanie.

Cesarz o sytuacji parlamentarnej.

(Telefonem).

Wiedeń 15 listopada.

Poseł Kaiser był wczoraj na audjencji u cesarza, aby się przedstawić monarsze jako pierwszy wiceprezydent izby poselskiej.

Cesarz ujrzawszy p. Kaisera rzekł do niego: Cieszę się bardzo, że znów pana widzę. Objąłeś pan ciężki urząd. Zasmuca mnie mocno, że w izbie postępuje tak zwolna załatwienie najważniejszych spraw, a nawet zdaje mi się, że antagonizmy między stronnictwami bardziej się jeszcze zaostrzyły.

P. Kaiser: Staraniem prezydjum izby jest przyśpieszenie prac, lecz szybkie załatwienie spraw nie jest możliwem wobec przepisów regulaminu.

Cesarz: Ze wszystkich stron słyszę utyskiwanie, że regulamin wymaga reformy, ale niestety z żadnej strony nie wyszła inicjatywa do tej reformy. Ubolewania godnym jest fakt, iż przez liczne wnioski naglące opóźnia się załatwienie budżetu.

Kaiser. Sądzę, że pochodzi to stąd, iż posłowie przez długi czas nie mieli możliwości podnieść życzeń swoich wyborców i uciekają się wskutek tego do wniosków naglących.

Cesarz: Przypuszczam, że tak jest, a jednak należałoby mieć na oku główne zadanie parlamentu, a przedewszystkiem załatwienie budżetu. Uporządkowanie stosunków parlamentarnych leży w interesie samego parlamentu. Panowie powinniście się starać o to koniecznie. Z mojej strony uczynię z pewnością wszystko, co tylko można, aby te stosunki zostały uregulowane.

Kaiser. Sądzę również, że przy pewnej cierpliwości uda się te stosunki uporządkować.

Następnie pożegnał się cesarz z p. Kaiserem i na tem audjencja się zakończyła.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin 15 listopada. Dzienniki dowiadują się, że w radzie związkowej przeciw taryfie

celnej, głównie na zboże, głosowali reprezentanci miast hanzeatyckich i księstwa Coburg-Gotha.

Koncert Paderewskiego.

Wiedeń 15 listopada. Wczoraj odbył się tu koncert Paderewskiego, który nie był we Wiedniu od lat przeszło dziesięciu. Wielka sala Towarzystwa muzycznego była jak najszczelniej zapełniona. Publiczność stanowili głównie Polacy i cudzoziemcy: Anglicy i Amerykanie. Wielu Anglików przybyło specjalnie na koncert z Drezna i innych miast. W sali słychać było wszystkie europejskie języki. Paderewski powitany rzęsistymi oklaskami rozpoczął od koncertu Beethovena Po odegraniu koncertu wywołano go dwa razy. Nastąpił koncert Chopina. Po odegraniu pierwszej części oklaskom długo nie było końca. Po drugiej części entuzjazm przeszedł wszelkie pojęcie i wyobrażenie; oklaski nie dały się uciszyć. Po trzeciej części podano Paderewskiemu wieniec, poczem mistrz zmuszony niemilknącymi oklaskami dodał Schumanna „Nachtstück".

Następnie odegrał własną „Fantazję polską" z towarzyszeniem orkiestry. Wywoływano go kilkanaście razy. Dalej zagrał Paganiniego „Etudy" w obrobieniu Liszta. Publiczność, mimo, że to był już koniec koncertu, nie chciała się ruszyć z miejsc, lecz ciągle wywoływała mistrza; musiał wychodzić kilkanaście razy Dopiero, gdy poczęto gasić światła, publiczność poczęła się rozchodzić.

Wiedeń 15 listopada. Poseł Kolischer powołany został jako jedyny z Galicji w charakterze pracodawcy, do rady przybocznej urzędu dla spraw robotniczych. Ze strony robotników, jak słychać, ma być powołany p. Hudec, dyrektor lwowskiej Kasy chorych, a celem fachowego współdziałania powołany został prof. dr. T. Pilat.

Część telegramów odkładamy — dla braku miejsca — do numeru popołudniowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 15 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W Zakładzie fizycznym (Długosza 8) o godzinie wpół do 8 prof. uniw. dr. I. Zakrzewski: „Nauka o cieple".

Teatr miejski: „Bajka", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (15): Leopolda — (?) Akindyna. Wschód słońca o godzinie 7 m. 15, zachód o godzinie 4 minut 15.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 7° R.; pochmurno, w nocy padał dęszcz.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent sądu krajowego dr. Dylewski, wróciwszy z wizytacji sądów, objął urzędowanie.

Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki i hr. Leon Piniński powrócili wczoraj z Łańcuta do Lwowa.

Z Politechniki. P. Emanuel Dorman, rodem ze Lwowa, złożył drugi egzamin rządowy na wydziale inżynierji.

Wyrok w procesie Stillera zapadnie prawdopodobnie dziś wiec orem.

Ks. Mardyrosiewiczowi zezwoliło ministerstwo sprawiedliwości, na skutek prośby wniesionej przez dra Dwernickiego, na odsiadywanie półtorarocznej kary więzienia, w więzieniu przy ul. Batorego, a nie w domu karnym w Brygidkach. Jest to wielka ulga, gdyż więźniowie w Brygidkach podlegają surowym przepisom.

Budkiewicz nie jest Budkiewiczem. Okazało się, że głośny sprawca włamania się do kantoru p. Jonasza, nie nazywa się Budkiewicz, lecz zwie się Feliks Dołubowski. Sądy rosyjskie poszukują tego ptaszka za morderstwo, włamanie i liczne inne sprawki za kordonem popełnione. Zażądano też wydania Dołubowskiego pod odbyciu kary w Galicji. Rozprawa odbędzie się nie 29, jak mylnie doniesiono, lecz 25 li topada.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 14 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 620·50, Akcje węg. Zakł. kred. 633·50, Akcje Anglobanku 259·50, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Laenderbanku 393·—, Akcje Bankvereinu 417·50, Akcje Bodencredit 848·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 621·—, Akcje kolei połudn. 62·25, Akcje tramw. lit. a) 244·—, lit. b) 239·—, Akcje kolei Elbethal 467·—, Akcje kolei Północnej 5540, Akcje kolei Czerniowieckiej 518·—, Akcje Alpiny 343·50, Akcje Rima Muranji 411·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.334, Akcje fabryki broni, 260·—, Akcje tureckie tytoniowe 274·—, Oblig. węg. indemn. 92·85, Renta majowa 98·70, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93·05 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·75, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 94·25, Marki 117·20, Ruble 253·50

— **Wiedeń** 14 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 256·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 266·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 246·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 94·25 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—: Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 69·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 18· ; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy

---

się w bezsilnej rozpaczy, możeby złorzeczyć sobie, Bogu i ludziom? Czy nie lepiej przerwać nić życia? Dreszcz go przechodzi, gdy sobie pomyśli, co się stanie w dzień ślubu Marji — czy mu to serce skołotane burzami życia nie pęknie? Pracy! — pracy, w tej pracy się utopić, zginąć, oto jego cel teraz.

Zbiegł ze schodów i wszedł do kancelarji, porwał z boku leżącą książkę i zaczął czytać, nie mogąc się nią jednak zająć. W końcu uczuł takie rozdrażnienie, taką złość na siebie, na brata, na nią wreszcie, że przestał być panem siebie, przebiegał tam i napowrót kancelarję. W umyśle jego rodziły się obelgi, szyderstwa wybiegały na usta w formie krótkich urywanych frazesów, potem szyderstwa przemieniły się w wściekłość, darł papiery, pienił się, ból wylewał się w formie szalonego gniewu. Potem jednak przypomniał sobie matkę, jaśniejsze chwile życia i wściekłość zmieniła się w łzy, które obficie spłynęły po hardem obliczu nie przyzwyczajonem do tak niezwykłych na tej twarzy gości. Uczuł w sercu taką pustkę, taki żal do świata i ludzi, uczuł chęć zwierzenia się komuś z trosk swoich. Komuż się jednak zwierzy, czy ma tu kogo na ziemi?

Porwał kapelusz i uciekł z domu; biegł tam, gdzie go gnało serce i nikt w tym bladym, zniechęconym człowieku nie poznałby dumnego barona.

Po godzinie drogi, którą przebiegł prawie, znalazł się przed murem cmentarnym; nie chciał wejść przez główną bramę, bo musiałby iść przez wieś, wolał więc niski stosunkowo mur przeskoczyć.

Teraz znalazł się wśród ostatniego przytułku człowieka. Szedł wolno, wzrokiem obejmując groby, te krzyże niskie, bez napisu mówiły do niego swoją jednostajnością. Szedł i myślał: — ot tu, wszędzie spoczywają ludzie, którzy żyli na ziemi, cierpieli zapewne, rozpaczali może nieraz, aż w końcu umarli, a nad ich mogiłą wzniósł się krzyż czarny, posępny,

igraszkę, że rzucono go jak niemodny kapelusz, lub zepsutą zabawkę?

— Chyba uczucie nienawiści!

— U mnie było inaczej, pani się myli. Gdy kto kocha prawdziwie, miłość jego nawet kobietę, która wydarła mu wszystko, otoczy aureolą wspomnienia i nie nienawidzi. Ot, patrz pani, kobieta ta była mi niegdyś aniołem i dziś jeszcze budzi w sercu obok żalu słodkie wspomnienia.

Z żywą ciekawością ujęła portret i nagle lekki okrzyk wybiegł jej na usta. W tym tak nazwanym potworze, Matylda hr. Kongsberg, poznała... siebie!

Żywo stanęła jej przed oczyma piękna postać Rückerta i słowa jego pełne siły i wiary. Miał słuszność, ona się bawiła, bo myślała, że oboje tylko flirtują. Teraz to była jego zemsta, na broń przeciw niej użył własnego jej słowa: „potwór"...

Więc ona nim była? Uśmiechnęła się gorżko, zwracając mu portret, ze słowami:

— Nie rycerska, nie męzka rzecz mścić się na istotach słabszych od siebie...

Nerwowo zaśmiał się, chowając płótno.

— Za pięć lat cierpienia, za zmarnowane życie, czyż nie należy mi się sekunda zemsty, zadośćuczynienia? Wybrałem na nią własne twoje słowa, pani...

— Zemsta pańska może wzbudzić tylko litość nic więcej. Mścisz się, że dziecko nie umiało ci być wzajemnem, że bawiło się tobą?

— Zabawka zbyt kosztowna, pani! Porównaj, czy dawny Rückert miał w duszy taką gorycz, cierpienie i taką nienawiść? Gwidon z przed lat pięciu umiał kochać, uwielbiać, wierzyć i szaleć, teraz dusza moja, to czarna otchłań, serce... to... grób...

Wstała i rzuciła mu tylko słowa:

— Jam była dzieckiem nie jestem temu winną! — po-

hand. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 223·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 262·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395·75.

— **Wiedeń** 14 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·60 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 87·80 do —·—. Tendencja licha.

— **Berlin** 14 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 196·25, Staatsbahny 183·10, Disconto Comandit 174·25, Berlińskie Tow. handl. 134·10, Laura 181·25, Bochumery 165·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 79·10, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 94·50, Kolej Meridionalna 134·—, Losy tureckie 99·10, Renta włoska 99·10, „Harpene." kopalnie węgla 159·—, Kolej Marienburg-Mława 66·40, Konsolidation 292·50, Lombardy 16·—, Kolej Henry 87·25, Niemiecki bank narodowy 99·10, Kanada Profered 112·70; Akcje żeglugi hamburskiej 106·20.

— **Berlin** 14 listopada. Austr. banknoty 85·25, spirytus 33 20.

— **Frankfurt** 14 listopada. Austr. kred. 196·40; Kolej państw. —·—; Laura 181·50, Disconto 174 10; Alpiny —·—.

— **Paryz** 14 listopada. 3% renta 100·82; mąka 26·55.

NEKROLOGJA.

†

KAROL ANDRASZEK

ekspedytor pocztowy

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14 listopada br. przeżywszy lat 30.

Pogrzeb odbędzie się 16 listopada b. r. o godzinie 4 po południu z domu przy ul. Skarbkowskiej l. 16 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka i bracia zmarłego krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

KAROL ŻÓŁKIEWSKI

emerytowany rewident Wydziału krajowego i dyrektor ochronek miejskich

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 14 listopada 1901 r., przeżywszy lat 73.

Pogrzeb odbędzie się 16 b. m. o godzinie w pół do 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Ochronek l. 7, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone córki, zięć i wnuczka zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

szła do męża i oparła się o jego ramię, pogonił za nią szyderczo bolesny wzrok Gwidona.

W progu zjawiła się Agnieszka prosząc do obiadu w sali jadalnej czekał Edmund. Ze zwykłym chłodem pełni rolę gospodarza domu. Przy winie humor się poprawił, rozmawiano, śmiano się, jeden Edmund nie brał w tem udziału, smutny, zamyślony, ścigał zimnym spojrzeniem wzrok Marji. Po obiedzie zamieniono pierścionki i pito zdrowie narzeczonych. Kieliszki z szampanem wznosiły się w górę i spełnić miano zdrowie, gdy wszedł lokaj podając Łucjanowi na srebrnej tacy pogrzebową kartę. Gniewnie odsunął ją od siebie i spełnił zdrowie narzeczonej. Po obiedzie jednak opuścił towarzystwo i wbiegłszy do cieplarni rozłożył pogrzebową kartę i czytał sam sobie nie wierząc.

Janina Römer.

Zmarła w dniu...

Ona umarła i ona przyszła mu kartą żałobną przypomnieć, składane jej niegdyś przysięgi, w dniu jego zaręczyn z inną.

Przesiedział blisko godzinę, szeroko rozwartemi oczyma patrząc na czarny krzyż i wypisane pod nim nazwisko. W głowie szumiały mu słowa, które raz mówiła:

„Kocham cię, jestem zdolna umrzeć dla ciebie, nie żałuję życia!"

Dopełniła, umarła dla niego. Nie mógł odegnać upartej myśli, która mu mówiła nieodmiennie... ona umarła przez ciebie i dla ciebie! I żal z dumą kłóciły się w sercu Łucjana. Najpiękniejszy dzień w życiu zepsuła mu swojem wspomnieniem...

ROZDZIAŁ XII.

Są dni w życiu i są chwile, które najodważniejszego trwożą, najwytrzymalszego zmęczą. Są dni bolu, które każą

człowiekowi o wszystkiem zapomnieć, iść w brew własnym zasadom, w brew potrzebom i uczuciom własnego serca. W takich chwilach ogarnia nas dziki szał rozpaczy, nie widzimy, co mamy za sobą, idziemy naprzód, popełniamy szaleństwa, lub sypiemy na świat żarem szyderstwa, które się w duszy naszej rodzi pod wpływem bolu. Wtedy dążeniem człowieka jest, by skrócić męczarnię.

Borykanie się z losem, jest niczem wobec borykania się z samym sobą; tam walczymy z przeznaczeniem, którego nie znamy, tu z własnym szałem i często ten szał nas ogarnia i zamyka, opanowuje logikę i zimną krew. Ogarnięci żarem tego obcego nam zazwyczaj uczucia, dajemy mu się porwać i zgubić. Walka dobrych prądów ze złymi męczy najbardziej człowieka...

Taka walka toczyła się w duszy Edmunda, gdy pochylony nad poręczą schodów, zdawał się widzieć poza niemi przepaść własnej zguby. Teraz z dniem każdym głębiej czuł miłość, która opanowała wszystkie jego myśli i uczucie to nie mogło mieć ani słabego promyka nadziei. Starał się darmo uczucie to nagiąć w żelazny chłód dawnej obojętności, wyrywało się ono gwałtem na usta w formie szyderstwa, żalu i śmiechu, który brzmiał jak dźwięk pogrzebowego dzwonu. Życie stawało mu się męczarnią, a jednak nikt nie mógł posądzić dumnego barona o miłość do wychowanicy matki.

Dziś Łucjan wyjeżdża... Edmund czuje teraz, że dałby połowę życia, by módz stąd uciec daleko, daleko na drugi koniec Prus. Nie pojmuje nieraz siebie, nieraz siedząc przy stole słyszy słowa Łucjana i odpowiedzi Marji i doznaje takiego bolu, że radby uciec, jednak nie może, słucha, choć mu to boleść sprawia i nie daje po sobie poznać, że go to coś obchodzi. A jednak nieraz mimo całej dumy i odwagi, uczuwa takie zmęczenie, taką nieprzepartą chęć śmierci, że wolałby głowę rozbić o mur niż żyć dalej...

Po co mu życia?... Czy po to, by cierpieć, by rzucać